Łódź, 9|III 1899 r.

№ 56.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Franciszki Wd.
Piątek 40 Męczenników.
Sobota Konstantego W.
Niedziela Grzegorza P. D.
Poniedziałek Nicefora B. M.
Wtorek Matyldy Kr. Wd.
Środa Longina M.

Wschód g. 6 m. 29.
Zachód g. 5 m. 46
Długość dnia g. 11 m. 17.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k,
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 25 lutego (9 marca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Nasi najserdeczniejsi“ komedya w 5-ciu aktach Wiktoryna Sardou. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

POSIEDZENIE członków sekcyi technicznej we własnym lokalu Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Imperyalizm.

W starożytnym Rzymie każdy dostojnik posiadający w swym ręku najwyższą władzę wykonawczą i najwyższe nad wojskiem dowództwo nosił tytuł imperatora; w ściślejszem znaczeniu nazywano imperatorem zwycięskiego wodza, okrzykniętego tryumfatorem przez wojsko na polu zwycięstwa. Tytuł ten potwierdzony następnie przez senat służył jako imię honorowe, ale ustawał zaraz po odbytym tryumfie. Stąd do dziś dnia w języku dyplomatycznym politykę zaborczą, wojowniczą nazywano polityką imperyalizmu.

Takiej właśnie polityce hołdować zaczynają coraz wyraźniej ludy anglo-saksońskie Anglia i Stany Zjednoczone, z których przynajmniej ostatnie dotychczas stały zdala od wszelkich powikłań orężnych.

Gdy cały kontynent europejski zbroił się gorączkowo, Anglia zachowywała spokój, pozostając przy dotychczasowym systemie obrony kraju z pomocą milicyi ochotniczej i armii werbunkowej.

Pomimo, że Anglia nigdy nie miała upodobania w wydatkach wojennych, podsekretarz stanu w ministeryum wojny p. Wyndham przedstawił w izbie gmin projekt powiększenia wydatków na armię.

Już w budżecie na rok zeszły wydatek na armię wynosił 19,330,000 funtów szterlingów, czyli bezmała 500 milionów franków, projektowany zaś na rok bieżący przekroczy 20 milionów funtów, a ponieważ wydatki na marynarkę obliczone są przeszło na 21 milionów funtów, w roku więc bieżącym Anglia wydawać będzie na cele wojenne 42 do 43 milionów funtów, czyli przeszło miliard 70 milionów franków.

P. Wyndham dla umotywowania swego projektu zwrócił uwagę izby, że armia angielska uorganizowana jest dla pewnych celów, musi być złożona z ochotników i nie kosztować zbyt drogo. Przedewszystkiem Anglia musi dostarczyć armię angielską dla Indyj wschodnich, gdzie spoczywają najżywotniejsze interesy Wielkiej Brytanii, musi dostarczyć garnizonów dla wielu kolonij, dla stacyj zagranicznych węglowych tych podstaw marynarki, musi posiadać niewielką armię do wypraw zamorskich, tam gdzie wskutek starcia się cywilizacyi z barbarzyństwem wybuchnie jaka drobna wojna, których nieraz Anglia po kilka prowadzi. Nakoniec Anglia musi być gotowa do odparcia najazdu na wypadek wielkiej wojny.

Tymczasem wedle oświadczeń p. Wyndhama obecny stan armii angielskiej obfituje w wiele braków, które wymagają natychmiastowego usunięcia.

Przedewszystkiem artylerya jest bardzo nieliczna i nie należycie opatrzona; bateryе artyleryi polowej mają tylko po 4 działa, brak im koni, brak jaszczyków i furgonów. W jeździe chociaż pułków jest dosyć, panuje taki sam brak koni, brak też rekrutów odpowiednich do kawaleryi. Piechota wysyła do kolonij, nie wyłączając Indyj 82 bataliony, oprócz batalionów kolorowych, z których na żołdzie ministeryum wojny pozostaje tylko 6,565 ludzi, pozostałe zaś 21,000 opłacają kolonie.

W roku bieżącym Anglia prowadziła dwie wojny i gdyby trzeba było wystąpić jeszcze w trzecim miejscu należałoby powołać rezerwy, a może i milicyę.

Pan Wyndham zwrócił wreszcie uwagę izby, że minęły już te czasy, kiedy miesiącami można było przygotowywać się do wojny, a starcia mnożą się z dniem każdym, tym więc sposobem powiększenie armii i wzmocnienie jej gotowości bojowej stanowią potrzebę, której na przyszłość odkładać niepodobna.

I słusznie.

Anglia coraz widoczniej uprawia politykę imperyalizmu we wszystkich częściach świata, gdzie tylko choćby na chwilę powieje sztandar ze lwem brytyjskim.

Nawet na Krecie, okupowanej przez mieszaną załogę, posiadającej już księcia z panującego w Grecyi domu, anglicy rozporządzają się jak u siebie.

Obecnie władze wojskowe angielskie w Kandyi surowo zabroniły chrześcianom sprzedawać lub nabywać rysunki alegoryczne, wyobrażające Francyę, Włochy, Anglię i Rosyę, rozkuwające kajdany Krety.

Markiz Salisbury zapewnia na wsze strony o pokojowem nastroju rządu angielskiego, gdy jednocześnie prawie jego agenci uprawiają politykę imperializmu.

Imperializm nie jest w Anglii świeżem zjawiskiem, lecz największy jego rozwój przypada na lata ostatnie, nerwowe zaś jego napięcie datuje się od czasu zajęcia przez niemców portu Kiau-Czau w Chinach i przez amerykanów wysp Filipińskich. Handel angielski spotkał groźnych konkurentów w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, a dla Anglii handel i przemysł to rzeczy najważniejsze. Zagrożona w najżywotniejszych swych interesach Wielka Brytania, poczęła szukać kompensaty w ryzykownych przedsięwzięciach. Pod ich wpływem powstał imperializm, którego obrońcy twierdzą, jakoby Anglia nie mogła się utrzymać na dotychczasowem stanowisku na drodze pokojowej polityki. Nadszedł czas utworzenia wszechświatowego brytyjskiego imperium, ochraniającego interesy angielskiego ludu. Osiągnąwszy ten cel, Anglia będzie mogła zmierzyć się ze wszelką konkurencyą na wszechświatowych rynkach zbytu.

Władając połową Afryki, połową Azyi, całą Australią i ogromnemi przestrzeniami w Ameryce, trzymając w swych rękach wielką drogę handlową z Europy do Azyi, Anglia powołana jest do odegrania pierwszorzędnej roli w świecie i osiągnięcia w rezultacie, celu wszelkich jej zabiegów, bogactwa. Lecz tego samego pożądają właśnie i inni, i na tej drodze interesy angielskie muszą się zetknąć z interesami innych ludów, a rezultatem tego starcia dwóch potęg muszą być narodziny imperyalizmu, początek polityki wrogiej dla wszechświatowego pokoju.

Narodziny imperyalizmu w Anglii zadokumentowały: sprawa o Faszodę, układ z Egiptem o Sudan, sprawa węglowej stacyi francuskiej nad zatoką Perską i ustawiczne zatargi Anglii z Rosyą i Niemcami w Chinach.

Jednocześnie nastąpił zwrot w handlowej polityce Wielkiej Brytani, dotychczasowej zwolenniczki i rzeczniczy wolnego handlu. Anglia już jest przygotowana teoryę wolnego handlu, za którą tyle walczyła, zamienić na celny związek anglo-saski na wzór związku celnego wszechniemieckiego.

Już w roku 1896 lord Chamberlein proponował utworzenie takiego związku, którego członkowie korzystaliby z jednakowych praw, wówczas gdy towary ludów obcoplemiennych obłożone byłyby cłami na rzecz przemysłowców angielskich, aby zażegnać kryzys, jaki przechodzi obecnie przemysł angielski.

Plan Chamberleina dla wielu przeszkód do tej pory urzeczywistniony być nie mógł. Część ich zamierzono usunąć przez zwycięską wojnę z Francyą i zabór jej kolonij i dlatego właśnie w czasie sprawy o Faszodę wojna wisiała na włosku. Obecnie stosunki między Francyą a Anglią znacznie się polepszyły, lecz przyczyna złego, ekonomiczny kryzys w Anglii pozostała.

Markiz Salisbury oświadczył nawet, że jakkolwiek niebezpieczeństwo wojny minęło, przyczyny do niej istnieją. Co zaś może wszechpotężny dziś przemysł a zwłaszcza klika kapitalistów, szukających w wojnie korzyści, dowiodła wojna hiszpańsko-amerykańska, wywołana przez kapitalistów Stanów Zjednoczonych, której głównym motywem był cel handlowo-przemysłowy, rozszerzenie rynków zbytu.

Z tej racyi wobec rozwiniętej w razie anglosaskiej polityki imperyalizmu, sprawy kolonialne nabrały doniosłego znaczenia i dlatego to sprawa maskacka narobiła tyle niepokoju; na szczęście z mocy układu Francya nabyła prawo urządzenia w Maskacie takiej samej stacyi węglowej jaką posiada tam Anglia.

S. I.

Z Sali Koncertowej.

Koncert A. Wierżbiłłowicza z udz. panny M. Turzańskiej.

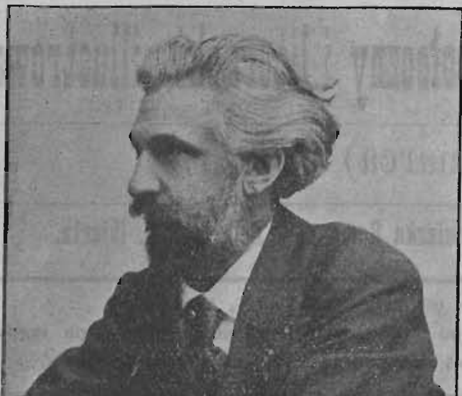
Wiolonczela ma to do siebie, że gry na niej słucha się zawsze z prawdziwą przyjemnością; rzewność tonu tego instrumentu, rozmaitość dźwięków, jakie zeń wydobyć można, sprawiają, że

nawet przy niewielkiej technice można przykuć uwagę słuchacza, zachwycić go.

A jakież to wdzięczne pole—wiolonczela—dla artysty-wirtuoza, muzyka wykształconego.

Co za rozmaitość efektów technicznych, co za olbrzymia skala głosu do wyśpiewania najgłębszych uczuć, do wywołania najsubtelniejszych wrażeń.

Wczorajszy występ prof. Wierżbiłłowicza dał nam możność zaznania wszystkich tych rozkoszy, jakie daje gra na wiolonczeli. Bo też mistrzem jakich mało, jest prof. Wierżbiłłowicz!



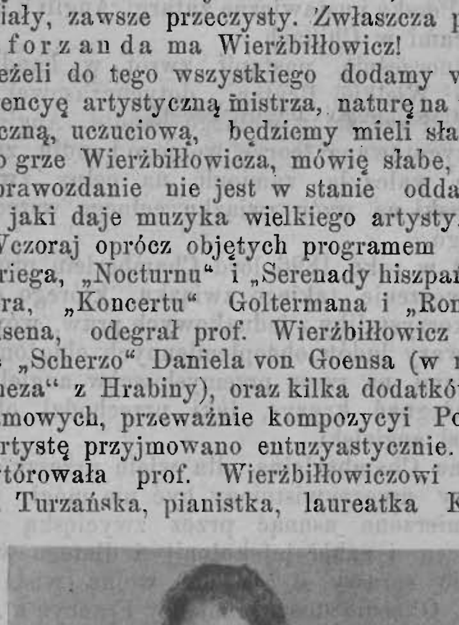
Technika posunięta do najwyższej doskonałości, niemal ostatni wyraz tego, do czego dojść może artysta przy olbrzymim talencie i szalonej pracy, a tak doskonała, że przeciętny słuchacz, nie wtajemniczony w arkana muzyczne, wyobraża sobie, iż mistrz gra rzeczy bardzo proste,—technika ta wspaniała stanowi tylko tło, na którem wielki artysta daje słuchaczom szereg wspaniałych obrazów muzycznych, wykończonych i wycieniowanych jaknajsubtelniej.

Ton przedziwny, przecudny, przenika do głębi duszy, na zawsze wżera się w naszą pamięć. Raz nadzwyczaj śpiewny i melodyjny, to znów potężny o wulkanicznej niemal sile, a zawsze wspaniały, zawsze przeczysty. Zwłaszcza prześliczne sforzanda ma Wierżbiłłowicz!

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy wysoką inteligencyę artystyczną mistrza, naturę na wskroś estetyczną, uczuciową, będziemy mieli słabe pojęcie o grze Wierżbiłłowicza, mówię słabe, bo żadne sprawozdanie nie jest w stanie oddać tego czaru, jaki daje muzyka wielkiego artysty.

Wczoraj oprócz objętych programem „Sonaty“ Griega, „Nocturnu“ i „Serenady hiszpańskiej“ Poppera, „Koncertu“ Goltermana i „Romansu“ Swendsena, odegrał prof. Wierżbiłłowicz arcytrudne „Scherzo“ Daniela von Goensa (w miejsce „Poloneza“ z Hrabiny), oraz kilka dodatków nadprogramowych, przeważnie kompozycyi Poppera.

Artystę przyjmowano entuzyastycznie. Dzielnie wtórowała prof. Wierżbiłłowiczowi panna Marya Turzańska, pianistka, laureatka Konser-



watoryum wiedeńskiego i uczenica Leszetyckiego. Młoda ta artystka posiada wybitny talent muzyczny.

Technika jej doskonała, rozwinięta wysoko, opracowana wszechstronnie i gruntownie: ton pełny, pasaże wyrównane, tryle wyborne i dużo siły, a jeszcze więcej temperamentu, miejscami nawet za dużo, jak naprzykład we wczorajszem „Scherzo“ Szopena. Zanadto uniósł artystkę temperament, przez co „Scherzo“ zamało było szopenowskie i zamało przezroczyste, ku czemu czasami przyczyniało się również niewłaściwe użycie pedału.

Wspaniale, bez zarzutu wykonana była Barcarolla Leszetyckiego, a prawdziwy entuzyazm ogarnął salę po odegraniu 8-ej Rapsodyi Liszta. Tu temperament zwiększył jeszcze efekt doskonałej gry.

Panna Turzańska ma świetną przyszłość przed sobą, a i teraz może śmiało już zająć miejsce obok wybitnych wirtuozów-artystów.

Przyjmowana serdecznie, odwdzięczyła się publiczności kilku nadprogramowymi dodatkami.

Rt.

—:—

Kronika.

Zadrzewienie cmentarza. Członkowie dozoru cmentarza parafii Św. Krzyża zwracają się do łodzian za naszem pośrednictwem z następującą prośbą:

„Jeżeliby któremu z obywateli tutejszych lub okolicznych wypadało budować na placu zadrzewionym, to raczy drzewa dzikie, choćby nawet dość duże, krzewy a nawet i kwiaty gruntowe, przeznaczone do wykopania, ofiarować lub sprzedać Jks. prałatowi hr. Łubieńskiemu proboszczowi, dla przesadzenia ich na nowootworzonym cmentarzu parafii Świętokrzyskiej w Zarzewie“.

Potrzeba koniecznego pośpiesznego zagajenia tego cmentarza i obecna pora bardzo odpowiednia do przesadzania drzew, krzewów i kwiatów, przemawiają usilnie za spełnieniem powyższej prośby. Nie wątpimy, że obywatele miejscowi i zamiejscowi pośpieszą z pomocą dozorowi cmentarnemu.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Od warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego odebraliśmy następującą odezwę:

Pragnąc w roku bieżącym prowadzić nadal doświadczenia i próby hodowli roślin ogrodniczych, Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju“, zwraca się znów do ogółu ludzi dobrej woli z propozycyą wzięcia udziału w tych próbach i doświadczeniach.

W tym celu uprasza się właścicieli ogrodów lub ogródków po wsiach, mających do rozporządzenia przestrzeń ziemi cztery pręty, w miejscu zacisznem, nie osłonionem drzewami, o zgłaszanie się ze swemi deklaracyami do kancelaryi Towarzystwa w Warszawie, Bagatela 3, z wymienieniem dokładnem: nazwiska, imienia, zatrudnienia i adresu pocztowego.

Nauczone dwuletniem doświadczeniem, Towarzystwo zastrzega sobie jednakowo wybór uczestników z pomiędzy nadesłanych deklaracyj, ponosząc bowiem na te „ogródki doświadczalne“ znaczne koszty na druki, nasiona i przesyłkę, pragnęłoby nie ponosić ich naprożno, lecz przeciwnie, mieć do pewnego stopnia przeświadczenie, że podejmujący się uczestniczyć w zabiegach Towarzystwa około rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jakiem jest ogrodnictwo, wypełnią zadanie ze zrozumieniem celu i nadeślą sprawozdania z dokonanych prób sumiennie i z zastosowaniem się do instrukcyi.

Przy „ogródkach doświadczalnych“ w roku bieżącym Towarzystwo pragnie zaprowadzić stacye obserwacyjne nad temperaturą i opadami atmosferycznymi. W tym celu życzącym sobie prowadzić te obserwacye, będą rozsyłane pluviometry i termometry maximalne i minimalne, za zwrotem kosztu około 25 rb. od kompletu, wraz z instrukcyami i dziennikiem do zapisywania spostrzeżeń.

Termin do nadsyłania deklaracyj upływa dnia 20 marca r. b.

Odczyty na rzecz budowy domu Ochronki pierwszej odbędą się w Sali Koncertowej Vogla w następującym porządku:

1) Dnia 19 marca o godz. 4 po południu p. Ksawery Służewski „O elektryczności.“

2) Dnia 26 marca o tejże godzinie p. Stanisław Bełza „Z podróży po Sycylii“. (Odczyt ilustrowany będzie obrazkami niknącymi).

Nie wątpimy, że zarówno ze względu na cel odczytów, jak i na interesujące ich tematy, oraz osoby prelegentów—Sala koncertowa będzie przepełniona.

Za dostarczenie umysłowej rozrywki, której taki brak uczuwamy w Łodzi, dank serdeczny od łodzian należy się Komitetowi I Ochronki.

Teatr amatorski. Kółko amatorów, które dnia 19 b. m. grać będzie w teatrze Sellina na rzecz Towarzystwa dobroczynności, zorganizowali i prowadzą pod względem gospodarczo-administracyjnym panowie Weinkrauc i Offert; gospodarzem drugiego kółka jest p. Kobyliński, trzeciego zaś p. Władysław Rowiński.

Próby we wszystkich trzech kółkach są obecnie w pełnym biegu, zapoczątkowano zaś organizowanie czwartego i piątego kółka.

Teatr. Wczoraj w głośnej sztuce Jerzego Ohneta „Właścicielu Kuźnic“ wystąpiła gościnnie na naszej scenie w roli Klary de Beaulieu pani Helena Marcello-Palińska.

Rola dumnej margrabianki, lekceważącej prawa własnego serca, byle tylko uniknąć upokorzenia, a następnie walczącej o miłość swego męża, którego prawość i subtelna uprzejmość ugięły jej pychę arystokratki, leży w zakresie pięknego talentu p. Marcello.

To też gra ją artystka tak znakomicie, że prawie niepodobna wyobrazić sobie lepszej Klary do Beaulieu.

Niezbyt dawno dawaliśmy rozbiór tej wspaniałej komedyi i ocenę gry artystów, co naturalnie zwalnia nas obecnie od szczegółowego sprawozdania.

Jutro „Nasi najserdeczniejsi“ z udziałem pani Marcello.

W sobotę z powodu rocznicy śmierci w Bogu spoczywającego Cesarza Aldksandra II widowiska w teatrze zawieszone.

W niedzielę „Odetta“ ze współudziałem pani Marcello, po południu „Mąż z grzeczności.“

Ze spraw podatkowych. Piotrkowska izba skarbowa podaje do publicznej wiadomości co następuje:

Na zasadzie § 123 ustawy podatkowej wszystkie przedsiębiorstwa handlowe I i II kategoryj, przemysłowe pierwszych pięciu kategoryj, oraz przedsiębiorstwa handlowe III kategoryi i przemysłowe VI w miejscowościach, należących do pierwszych trzech klas—obowiązane są corocznie przed 13 kwietnia złożyć we właściwych urzędach deklaracye, zawierające określenie kategoryi, do której dane przedsiębiorstwo należy, oraz wykaz zysków osiąganych, ewent. okoliczności, które wpłynęły na powiększenie się lub zmniejszenie zysków w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Deklaracye powyższe przyjmują następujące urzędy: inspektorzy podatkowi gubernii piotrkowskiej, magistraty, kasy powiatowe: łódzka, częstochowska i będzińska, oraz wójtowie gmin: Radogoszcz (pow. łódzki), Gzichów i Górna (pow. brzeziński)-

W tych instytucyach można dostać odpowiednie szematy deklaracyj, które można wysyłać również pocztą, lecz tylko listem asekurowanym i tylko do inspektorów podatkowych.

Za opóźnienie w nadesłaniu deklaracyj grozi kara do 100 rubli, w razie podania świadomie fałszywych danych o stanie przedsiębiorstwa — proces kryminalny.

Nadmieniamy przytem, że Łódź należy do miejscowości I klasy; do trzeciej klasy należą: Piotrków, Tomaszów, Częstochowa i Pabianice, oraz powiaty będziński, brzeziński i łódzki.

Ofiary. Z okazyi przypadającej w dniu 10 b. m. rocznicy srebrnego wesela, małżonkowie Salomon i Helena Landauowie, złożyli na ręce komitetu synagogi przy ul. Spacerowej summę rb. 3200, dla rozdziału pomiędzy następujące instytucye dobroczynne: Stowarzyszeniu pielęgnowania chorych rb. 300, ochronie rb. 150, szpitalowi imienia małż. I. K. Poznański rb. 150, „Talmud-Tora“ (szkole rzemieślniczej) rb. 300, kasie wsparcia biednych rb. 210, domowi starców imienia małż. H. i M. Konstadt rb. 200, kasie pomocy biednych położnic rb. 300, domowi schronienia sierot rb. 200, funduszowi pożyczek bezprocentowych rb. 200, instytucyi tanich kuchen rb. 300, żłobkowi rb. 150, szkole rzemieślniczej dla dziewcząt rb. 200, stowarzyszeniu subjektów dla kasy wdów rb. 300, instytucyi kolonii letnich rb. 150, oficyalistom synagogi rb. 100.

Składając w imieniu obdarowanych instytucyj szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, pozwalamy sobie jednocześnie wyrazić szczere życzenia w dniu ich srebrnych godów.

Komitet synagogi
przy ulicy Spacerowej.

Ofiarą. Salomon i Helena małżonkowie Landau zadeklarowali Towarzystwu dobroczynności 10,000 rb. na budowę pawilonu przy izraelskiej szkole rzemiosł.

Epidemia śród koni. Skutkiem ukazania się nosacizny w stajni Henryka Ciesielskiego (Benedykta 35), zarząd weterynaryjny przedsięwziął środki ostrożności, celem przeszkodzenia rozszerzeniu się zarazy. Chorego konia zabito i przeprowadzono ścisłą dezynfekcyę stajni.

Epidemia karbunkułu w gminie Czarnocin już ustała.

Z Towarzystwa cyklistów łódzkich. Na ogólnem zebraniu łódzkiego Towarzystwa cyklistów wybrano do zarządu na prezesa przez aklamacyę p. Leona Krusche, na kapitana I-go Henryka Hosera, na kapitana II-go St. Makarczyka, na sekretarza Kupke, na kasyera (ponownie) Goldmanna oraz pp. Stratza i Moser'a.

Przyjęto trzynastu członków: pp. Rościszewskiego, Stamirowskiego, Hermesa, Gajewskiego, Boguckiego, Schwarzschulza. Koszutskiego, Niwińskiego, Folkmanna, K. Gehliga, I. Stephana, Pniowera, Urbanowskiego.

Obrady były prowadzone przeważnie w języku polskim.

Droga do Kalisza. Niedawno w pismach zamieszczona była wiadomość o zepsuciu się w kilku miejscach szosy do Kalisza od strony Kutna i że podróż jest możliwa tylko przez Łódź. Niestety i tą drogą jazda kołowa, szczególnie rozklekotanymi wehikułami pocztowemi, jest bardzo uciążliwa. Od Kłomnic do Krośniewic szosa od czasu dłuższego nienaprawiana, a tak samo od Łodzi do Sieradza w wielu miejscach kamienia niema i liczne topiele błotne są wypełniane gałęziami. Pomiędzy Łodzią i Pabianicami bruk kamienny wyrwany na całej wiorście. W Zduńskiej Woli droga nie do przebycia; zamiast kamienia sterczą olbrzymie kupy błota. Tak wyglądają szosy pierwszorzędne, a cóż mówić o drugorzędnych. Naprzykład od Sieradza do Częstochowy i od Warty do wsi Dobrej komunikacya jest możliwa tylko w dni mroźne, a w czasie słoty można utonąć w jeziorach błotnych.

Straszna katastrofa.

—:—

Koniec wieku bieżącego zaznaczył się kilku katastrofami, których rozmiary są przerażające. Niedawno temu pisaliśmy o wypadku kolejowym, największym, jakie dotychczas zapisały kroniki.

Dziś znów nadeszła wieść o wybuchu prochowni we Francyi, pomiędzy Tulonem a la Seyne, w miejscowości La Goubran, gdzie znajduje się arsenał marynarki wojennej.

Dnia 4 b. m., to jest w ubiegłą niedzielę w nocy, około godziny 3 nad ranem, straszny huk rozległ się w okolicy Tulonu. Słychać go było w promieniu kilkomilowym. Nawet w Nizzy, stosunkowo odległej od Tulonu, słychać było ów huk złowróżbny. To prochownia wyleciała w powietrze. Od razu można było zrozumieć ogrom klęski, jaką wypadek ten spowodował. W miejscu, gdzie znajdowała się prochownia, utworzył się dół obszerny. Nic dziwnego, w magazynie znajdowało się 50,000 kilogramów prochu.

W promieniu dwóch kilometrów (prawie 2-ch wiorst) od prochowni wszystko zniszczone. Domy, zarówno drewniane, jak i murowane runęły, grzebiąc pod gruzami mnóstwo ofiar. Nawet w odległym o cztery kilometry Tulonie domy się zatrzęsły, szyby powylatywały, gdzie niegdzie ściany popękały. Na przedmieściu St. Jean Duvar powylatywały drzwi i okna. Na całej Rivierze odczuć się dało wstrząśnienie ziemi.

Gdy ludność Tulonu i La Seyne ochłonęła z pierwszego wrażenia, rzucono się na ratunek. Przybyłym straszny przedstawił się widok. Zamiast domów—stosy gruzów, pomiędzy którymi szczątki ludzi poszarpanych, pozabijanych lub poranionych.

Według przypuszczalnych obliczeń zginęło przeszło sto osób. Do najbliższych szpitali lub domów zniesiono 120 rannych. Z pod gruzów wydobyto już 70 trupów. Żołnierze, którzy trzymali straż w prochowni zostali poszarpani na kawałki. Zaledwie cząstki ich ciał znaleziono.

Obok miejsca katastrofy złożono szereg ciał popalonych, na poły zwęglonych. Straszny to widok tych ofiar nowoczesnej techniki wojennej.

Z pod gruzów rozwalonych domów wciąż wydobywane są nowe ofiary, niektóre tak zmiażdżone, iż niepodobna stwierdzić ich osobistości.

Na pierwszą wieść o katastrofie, rada miasta Tulonu zebrała się wczesnym rankiem na sesyę nadzwyczajną. Utworzono bezzwłocznie komitet ratunkowy. Niebawem z Paryża, z ministeryum marynarki nadeszło polecenie wypłacenia 10,000 franków na pierwsze potrzeby ratunkowe.

Jaka może być przyczyna tej strasznej katastrofy—niewiadomo. Jak zwykle w podobnych razach krążą opowiadania o czynie zbrodniczym. Władze jednak innego są zdania: przypuszczają, że wypadek nastąpił sam z siebie, skutkiem rozkładu chemicznego, jaki dokonał się w skrzynce z prochem bezdymnym. Jeżeliby tak było istotnie, to mimowoli na myśl przychodzi uwaga, iż zarząd prochowni nie zastosował należytych środków bezpieczeństwa. Skutki stąd przerażające.

Z WARSZAWY.

W sekcyi technicznej p. F. Kucharzewski zapoznał zebranych z treścią dziełka wydanego w r. 1573 przez Olbrychta Struwieńskiego p. t. „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody—książki wszystkim gospodarzom potrzebne“.

Książka ta świadczy nader pochlebnie o zdolnościach autora. Daje ona doskonałe pojęcie o współczesnym stanie nauki niwelowania, wymienia i opisuje wszystkie używane wtedy narzędzia, a wreszcie przekazała nam swojskie wyrażenia techniczne, z których wiele z krzywdą dla języka poszło w zapomnienie. Książkę Struwińskiego, cenioną wysoce przez praktyków współczesnych; przedrukował w początkach wieku XVII niejaki Strojnowski pod własnem nazwiskiem, strojąc się w ten sposób w cudze piórka.

Po wysłuchaniu pouczającego referatu p. Kucharzewskiego poruszono onegdaj w sekcyi kwestyę zakazu tynkowania domów przed upływem roku od wyprowadzenia murów pod dach, zakazu zaniechanego przez czas jakiś a obecnie wznowionego przez władze policyjne. O zniesienie przepisu tego, jako wielce uciążliwego, sekcya postanowiła starać się na właściwej drodze.

Prezydyum zawiadomiło zgromadzonych, że przy sekcyi zawiązała się stała delegacya pracowników technicznych, licząca już kilkudziesięciu członków.

Towarzystwo hygieniczne. Na posiedzeniu rady tow. hygienicznego postanowiono, aby osoby, pragnące założyć prowincyonalne towarzystwa same opracowywały projekt instytucyi oddziału i następnie projekt ten przedstawiały radzie towarzystwa. W dalszym przebiegu posiedzenia dr. Chełchowski odczytał referat w sprawie projektu obowiązkowego szczepienia ospy, rada zaś postanowiła wygotować stosowne podanie do J. O. Generał-Gubernatora.

Muzeum rzemieślnicze. Onegdaj odbyło się zebranie protektorów muzeum, odczytano sprawozdanie i otwarto na widok publiczny wystawkę robót młodzieży rzemieślniczej, uczęszczającej do sal rysunkowych muzeum. Sprawozdanie wykazuje, że muzeum nie przestaje korzystać z sympatyi ogółu, na jaką istotnie zasługuje. Zbiór okazów i modeli przedstawia wartość rb. 5,903.38, biblioteka rb. 2,630.61, ruchomości po amortyzacyi rb. 2,675.03. Fundusz na dalszy rozwój rb. 31,125.15. Wydatki w r. 1898 wynosiły rubli 8,029.22, dochody rb. 8,097.51. Wystawa prac przedstawia się bardzo pięknie, dowodzi postępu i rozwoju zamiłowania do dobrego smaku w wyrobach rzemieślniczych i przedmiotów, do codziennego użytku służyć mających. Widać w robotach tych wiele gustu, a nawet pomysłowości.

Po odczytaniu sprawozdania i ofiar na fundusz poczynionych, rozdano upominki z funduszu, przez p. Stanisława Rotwanda na ten cel ofiarowanego. W sprawozdaniu znajdujemy wzmiankę o otwarciu dwóch nowych sal rysunkowych w domu muzeum przy ulicy Składowej. Natomiast w r. 1898 muzeum nie urządziło żadnej wystawy, ani też nie wydało nowego zeszytu swojego albumu.

Na kasę literacką. Redakcya „Muchy“ zawiadamia nas, iż przystępuje do wydania „Jednodniówki“ satyryczno-humorystyczno-ilustrowanej na rzecz zatwierdzonej już przez władzę Kasy literackiej. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze „Muchy;“ tymczasem nadmienić należy, iż następujące firmy przyrzekły pomoc wydawnictwu temu: C. A. Moes, posiadająca fabrykę papieru w Pilicy, udziela bezpłatnie papieru na cały nakład „Jednodniówki.“ P. Gracyan Unger, właściciel zakładu wytrawiania klisz, przyrzekł bezpłatnie wykonanie klisz do „Jednodniówki.“

Z kraju.

Kalisz. Smutny wypadek zdarzył się dnia 6 marca w domu pani Czapskiej, u której stał na stancyi Jan Sobocki, przygotowujący się do egzaminu z sześciu klas szkoły realnej. Młodzieniec ten, liczący zaledwie 20 lat życia, z upodobaniem zajmował się doświadczeniami fizycznemi, w ostatnich czasach zaś pracował nad lampką acetylenową, którą od 2 tygodni udoskonalał. Wczoraj właśnie nachylony nad zapaloną lampką czynił pewne spostrzeżenia, gdy nagle acetylen eksplodował, a wybuch na miejscu położył Sobockiego trupem. Siła eksplozyi była tak gwałtowna, że nieszczęśliwemu młodzieńcowi oderwała głowę od kadłuba, z której mózg prysnął na ściany i na podłogę.

Stojący w tym samym pokoju o kilka kroków uczeń nie doznał żadnego uszkodzenia. Ś. p. Jan Sobocki był synem Ludwika Sobockiego, dyrektora cukrowni w Ilińcach, w gub kijowskiej.

Pogrzeb Sobockiego odbył się w środę.

— Dnia 4-go marca jak donosi „Kur. Warsz.“ wznieśli się w Berlinie balonem o godz. 10 rano trzej oficerowie pp. kapitan v. Tschudi, kapitan v. Hülsen i porucznik Hahn. Silny wiatr gnał balon tak, iż pod miastem Szremem (Ks. Poznańskie) wzniósł się do wysokości 3,000 metr. i spadł o godz. 2 i pół po południu tego samego dnia na folwarku Lublinka, blisko Stawiszyna (gub. kaliska). W nocy oficerowie przybyli do Kalisza, skąd po przenocowaniu wyjechali z powrotem do Berlina.

— Towarzystwo muzyczne urządza w d. 18 marca koncert z udziałem p. Skarżyńskiego, wysoko cenionego wiolonczelisty.

We wsi Widuchowie, w gm. Szaniec. w pow. stopnickim, w ubiegłym tygodniu wydarzył się następujący wypadek. Umarła żona jednego włościanina, kobieta czterdziestoletnia; nieboszczkę ubrano i włożono do trumny, poczem trumnę wniesiono do komory. W dzień pogrzebu mąż nieboszczki usłyszał w komorze jakiś szmer i przestraszony pobiegł do sąsiadów. Zebrali się ludzie i zobaczyli, że nieboszczka siedzi w trumnie. Mąż chciał uciec, ale żona odezwała się do niego: „Nie bój się mnie i nie uciekaj“. Żywa nieboszczka cieszy się obecnie dobrem zdrowiem.

Lublin. Do d. 1 b. m. do komisyi propinacyjnej lubelskiej wniesiono ogółem 30 podań o wynagrodzenie za pozbawienie prawa propinacyi w kwocie 700,000 rbl. Niektóre podania, jak pisze „Gaz. lub.“, były poparte przywilejami królewskiemi. Największą trudność w obliczaniu żądanej sumy bonifikacyjnej przedstawiało obliczenie dochodu z propinacyi za ostatnie pięciolecie. Kilku właścicieli, celem uniknięcia kosztów stempla, zawierało umowy ustne lub kontrakty prywatne. To też w kilku wypadkach, nie mogąc udowodnić dochodu, powoływano się na świadków. Wprawdzie łatwo możnaby dochód obliczyć z książek propinacyjnych, jakie lubelski zarząd akcyzy zabierał corocznie z propinacyi, lecz zarząd ten osobom interesowanym wydawał świadectwa tylko za ostatnie dwa lata, tłumacząc się tem, że książki za lata poprzednie już zostały zniszczone. W obliczeniu dochodu przeciętnego przyjmowano tylko czysty zysk propinacyi, po potrąceniu wydatków na patenty, wartości dzierżawnej, pomieszczenia, grunty, ogrodu i t. d.

— Magistrat m. Lublina przedstawił władzy gubernialnej projekt robót uzupełniających około odnowienia kościoła św. Pawła w Lublinie. Koszty w kwocie 2,998 rubli pokryją parafianie.

— Zgromadzenie gminne w Opolu, w pow. pułtuskim, powzięło uchwałę zabraniającą nieletnim palenia papierosów.

„BZIK POLSKI“.

—:—

I.

Świeżo wyszła w Niemczech broszura p. t. „Pollenkoller“, co znaczy „Bzik polski“. Autor jej, p. Jerzy Wagner, był do niedawna redaktorem „Posener Zeitung“, organu, który trzymał się zdala od robót hakatystów, nie siał nienawiści plemiennej i wogóle odznaczał się tonem umiarkowanym. Takie stanowisko „Posener Ztg.“ nie mogło podobać się hakatystom i rządowi z chwilą, gdy otwarcie zaczął ich protegować.

W przeddzień przyjazdu ministrów pruskich do Poznania p. Wagner został usunięty ze stanowiska redaktora staraniem rządu, który zagroził właścicielce „Posener Ztg.“ odjęciem ogłoszeń rządowych, przynoszących znaczny dochód. Nowy redaktor jest znanym hakatystą.

Pan Jerzy Wagner, dobrze świadomy stosunków poznańskich, napisał obecnie broszurę p. t. „Pollenkoller“, która sprawiła w Niemczech pewne wrażenie. Niektóre ustępy z tej ciekawej broszury przytaczamy poniżej.

Pierwszy rozdział poświęcony jest charakterystyce polityki polskiej rządu pruskiego.

Pan Wagner nazywa politykę polską rządu pruskiego zupełnie przewrotną i nie dziwi się, że polacy nie są zadowoleni z obchodzenia, jakiego ze strony rządu doznają. W tym względzie zupełnie podziela zdanie, które wypowiedział prof. Delbrück w broszurze „Die Polenfrage“, że właściwie dziwić się trzeba, że polacy pomimo wszystkiego pozostają tak lojalnymi i wybierali posłów, którzy ciągle na nowo tak wiernie rząd popierali.

Wszędzie zastosowuje rząd wobec kresowej ludności przewrotną politykę. Alzatczycy pozostają pomimo swej niemieckiej narodowości sercem przy obcej dla nich językowo Francyi, a to dlatego, że nigdy nie pomyślał żaden francuski mąż stanu o prześladowaniu ich języka ojczystego, że Francya starała im się zawsze przynależność ich uczynić jaknajprzyjemniejszą i wręcz zarzuciła ich wolnościowemi przywilejami. Rząd niemiecki uszczęśliwił ich odrazu—ustawami wyjątkowemi.

A jak się rzeczy mają na wschodnich kresach? Po stu latach pruskiego panowania zanoszą skargi na upór i ducha opozycyjnego u polaków tak, że wnosić stąd można, iż praca pruskich mężów stanu w ciągu minionego stulecia była zupełnie daremna.

Nie było tak zawsze w odnośnych prowincyach, jak to obecnie przedstawiają w „narodowych“ pismach niemieckich.

Od starych obywateli niemieckich z Księstwa dowiedział się autor, że około r. 1850—60 panowały między niemcami a polakami jaknajlepsze stosunki. Ale popsuł je Bismark i swoją wręcz wstrętną polityką zmobilizował znowu polaków. Dziś polak wszędzie widzi narodowość swoją zagrożoną. Ile cierpieć musiał, gdy około Bożego Narodzenia w r. 1885 około 20,000 (nie 20 ale 40 tysięcy. Red.) rodaków wypędzono zagranicę; nieustannie słyszy z szeregów swych niemieckich obywateli hasło wojenne przeciw polakom i dlatego z tem większą skwapliwością łączy się ze swoimi. Ludność istotnie podzielona jest na dwa obozy.

Oto rezultat polityki rządowej, którą chwalą jako alfę i omegę wszelkiej mądrości. Ponieważ „narodowi“ krzykacze niemieccy („nationale“ Heulmeier) nie posiadają się ze złości, że się polacy politycznie zorganizowali, czego im ostatecznie nikt nie może wziąć za złe, więc utrzymuje autor z całym naciskiem, że ta organizacya jest owocem bismarkowskiej metody rządzenia.

Aby uzasadnić obecną hecę antipolską, przedstawiają fałszywe rzeczy tak, jakoby od wieków istniało między niemcami a polakami niedające się usunąć przeciwieństwo, jakoby między dwoma narodami istniała „dziedziczna“ nieprzyjaźń.

Tymczasem stwierdza autor na podstawie historyi, że właśnie polscy możnowładcy największe niemczyźnie okazywali sympatye. W tym względzie opiera się autor na materyale, zawartym w wydanej w Berlinie w r. 1849 broszurze Löwenberga p. t. „Das enthüllte Posen“. Tu każe się przekonać antipolskim krzykaczom, jak to w dawniejszych wiekach polscy książęta piastowscy żenili się z niemieckiemi księżniczkami i jak niemieccy koloniści jeszcze przed reformacyą w ziemiach polskich znajdowali drugą ojczyznę. A gdy w czasie reformacyi wielu niemców z powodu swej religii wystawionych było na jaknajstraszniejsze prześladowanie, wtedy w „barbarzyńskiej“ katolickiej Polsce znaleźli gościnny przytułek.

Löwenberg pisze:

Polska wtedy, a nawet o wiele dawniej prześcignęła w tolerancyi wiary najbardziej cywilizowane państwa. Podczas gdy we Francyi Molai i Joanna d'Arc skończyli na stosie, noc św. Bartłomieja i wojny religijne setki tysięcy pochłonęły ofiar,—gdy w Hiszpanii terroryzm religijny Filipa,—w Holandyi fanatyczni siepacze Alby,—w Anglii krwawy rząd katolickiej Maryi niezliczone święcili hekatomby w ludziach—gdy niemcy spalili Husa, a nawet prochy Wiclefa w sto lat po jego śmierci—gdy się jeszcze przez całe sto lat rozdzierały w krwawych wojnach religijnych,—wydał w Polsce Kazimierz Wielki już w roku 1356 statut tolerancyi dla wszelkiego wyznania i z Polski uczynił schronisko dla wszystkich, którzy w ówczesnym cywilizowanym świecie skazani byli na prześladowanie i śmierć.

W czasach, w których nawet Melanchton przemawiał za karą śmierci na kacerzy, była Polska jedynem wolnem schronieniem dla socinianów i ewangelików. Dysydentom sejm w Wilnie w r. 1573 przyznał równe prawa z katolikami. Niemieckie szkoły, niemieckie kościoły, niemieckie nabożeństwo były nietylko tolerowane, ale cieszyły się nawet osobnemi przywilejami; ba, miejsce na budowę ewangelickiego kościoła św. Krzyża w Poznaniu ofiarował gminie niemieckiej rząd polski.

Fakt ten powinien zainteresować zapewne niejednego urzędującego w poznańskiem antipolskiego pastora. Niemieckie prawo miało walor w wielu miastach, w Poznaniu był w roku 1284 niemiec burmistrzem, słowem cieszyli się koloniści niemieccy za panowania polskiego tak licznemi prawami i wolnościami, że ich bracia w Niemczech oblizywaliby sobie wszystkie dziesięć palców, gdyby byli mogli uzyskać takie same polityczne i socyalne wolności. Niemcy w Polsce byli równymi w obliczu prawa, mieli nieograniczone prawo posiadania i ochronę swej narodowości i języka w kościele i szkole. Żadna polska ustawa kolonizacyjna nie zagrażała ich własności ziemskiej, żaden przepis szkolny nie usiłował ich polonizować.

Tak samo, jak względem niemców, postępowali polacy, na których dzisiejszy niemiecki pyszałek kulturny (der heutige germanische Kulturprotz) z tak wysoką patrzy pogardą (własne słowa autora), od wieków także względem żydów. Kiedy w strasznych czasach wieków średnich z żydami w Niemczech obchodzono się z niesłychaną bezwzględnością, kiedy tysiące tysięcy tych nieszczęśliwych torturowano na śmierć, palono na stosach lub oddawano na pastwę rozdzierającego pospólstwa (w samej Moguncyi naliczono w dniach prześladowania żydów 14,000, w Strassburgu 2,000 ofiar) gdy nawet trupy żydów w świętem cesarstwie rzymskiem nacyi niemieckiej clono, wtedy do krwi udręczony naród żydowski znalazł w Polsce schronienie. Tak wyglądało polskie „barbarzyństwo“ w owych czasach.

A jak zachowali się niemcy względem polaków od czasu rozbioru Polski?

Kronikarz współczesny nazywa system zastosowany przez rząd pruski w nowozdobytych prowincyach „najbardziej ze wszystkich niepojętym“ i pisze: „W kraju, w którym niema nawet słowa na pojęcie: policya, publikują prusacy cały ogromny zbiór Miliusa ustaw policyjnych“.

To policyjne opiekuństwo sprawia, że i w polskich dzielnicach nie może zapanować spokój, a skoro krzykacze (Marktschreier), którzy ciągle tylko mają na ustach „potęgę Niemiec“ i „wielkość Niemiec“, ciętość rządów uważają za ideał, to im trzeba przypomnieć, że nie zewnętrzna potęga państwa stanowi szczęście jego obywateli, ale wewnętrzne jego urządzenie. Najlepszy dowód Szwajcarya, gdzie niemiec spokojnie żyje obok swojego „dziedzicznego wroga“ francuza, a ten znów obok swego „wroga“ włocha.

I inne środki, zastosowywane przez rząd pruski w polskich prowincyach, nie mogły pozyskać polaków dla nowych władców. I tak, po trzecim podziale Polski rozdarowano 241 byłych polskich szlacheckich i duchownych dóbr pruskim kreaturom rządu. Wartość ich podano na 3 i pół miliona talarów, gdy w rzeczywistości wartość ich wynosiła 20 milionów talarów.

Od samego tedy początku popełniano same błędy wobec polaków, a heca antipolska, którą się obecnie urządza, jest, jak powiada autor, najniestosowniejszym środkiem, aby polacy zapomnieli przeszłości swojej.

Autor dochodzi do przekonania, że po błędnej polityce ostrzejszego tonu, jaką względem polaków uprawiali Grolman, Flotwell i Bismark, dopiero hr. Caprivi wszedł na właściwą drogę, z której, niestety, zaś, pod presyą hecy, znowu się cofnął. Tylko polityka hr. Capriviego zdolna jest zaprowadzić pokojowe stosunki w polskich dzielnicach. Za jeden z najmędrszych czynów hr. Capriviego uważa autor nominacyę ks. dr. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Mianowany za sprawą Bismarka arcybiskupem ks. Dinder nic nie mógł uczynić dla rządu, gdyż duchowni i ludność uważali go za narzuconego sobie władcę kościoła. Zupełnie inaczej rzecz się ma z arcybiskupem Stablewskim, dla tego, że jest polakiem. Nie można doprawdy, być lojalniejszym od niego od czasu, gdy objął swój urząd. Mimo ostrej polityki rządu przeciw polakom, trzyma arcybiskup Stablewski duchowieństwo w ryzie.

Położenie obecne jest wręcz przeciwne, aniżeli za czasów arcybiskupa Dindera: dziś nie lud polski, ale rząd pruski utrudnia umęczonemu arcybiskupowi wypełnianie urzędu przez środki, oburzające lud, gdy natomiast arcybiskup ma pełne ręce pracy, aby uspokoić wzburzone owieczki. Jakie trudności musi zwalczać arcybiskup, może wiedzieć tylko ten, kto miał sposobność wejrzeć w te stosunki. Duchowieństwo słucha arcybiskupa tylko dla tego, że jest kością z kości jego. W tem jest owa wielka korzyść, jaką rząd hr. Capriviego osiągnął przez nominacyę arcybiskupa polskiej narodowości.

W końcu tego rozdziału rozwodzi się jeszcze autor o erze polityki t. zw. ugodowej, czyniąc przytem uwagi o lojalności i ugodowości szlachty polskiej wobec rządu i cesarza, które tak samo jak powyższe uwagi o stanowisku ks. arcybiskupa Stablewskiego, składamy na karb specyalnego punktu widzenia partyjnego, z którego autor patrzy na odnośne stosunki.

Z prasy rosyjskiej.

—

Z Helsingforsu zamieszczają „Mosk. Wied.“ następującą korespondencyę:

„Już w d, 17 lutego rozeszła się w Helsingforsie wiadomość o ważnem dla kraju rozporządzeniu. Nazajutrz, z nadejściem „Gońca Urzęd.“ pogłoski otrzymały wyjaśnienie. Jednocześnie zaś prasa miejscowa doniosła, że oba departamenty senatu finlandzkiego odbędą zgromadzenie ogólne. Co miało być treścią tych obrad — dzienniki nie przytaczały. Wieczorem 18 lutego, pisma urzędowe („Almänna Tidning“ i „Wirallinen-lehti“) zamieściły w przekładzie Najwyższy Manifest i zasadnicze przepisy co do ogłaszania praw z d. 15 b. m., które to akty nazajutrz, dnia 19, znalazły się na szpaltach całej prasy wraz z artykułami wstępnemi, omawiającemi treść dokumentów.

„W poniedziałek d. 20 b. m., dzienniki dały sprawozdania z owego posiedzenia ogólnego senatu i tu dopiero dowiedzieliśmy się, iż senatorowie roztrząsali sprawę, czy rozporządzenia z dnia 15 b. m. ulegają podaniu do wiadomości powszechnej w Finlandyi. Połowa senatorów uznała za rzecz możliwą odpowiedzieć przecząco. Według sprawozdania pism findlandzkich „Hufvudstadbladet“, „Aftonposten“ i „Päirälehti“, na posiedzenie ogólne senatu przybyło 20 senatorów i prokurator senatu; przewodniczył wiceprezes departamentu gospodarczego, pan Tuder. Otóż za ogłoszeniem przepisów z d. 15 bież. m. opowiedzieli się: prezes Tuder i senatorowie Irie-Koskinen, Solman, Eneberg, Bergbom, Niuberg, Felman, Gülling, Bovenius i Langenscheld, ogółem 10 osób, przeciwko zaś: Zaderholm, Chugberg, Hornberg, Kluberg, Schauman (generał-lej-

tnant sztabu generalnego) von Troil, Ignatius Grinenberg, Charpentier i Niuberg, czyli 10 osób.

„Na tem atoli opozycya nie poprzestała. Senat uchwalił publikacyę omawianych aktów prokurator zaś senatu Sedergjelm wystąpił z wnioskiem co do nielegalności tej uchwały senatu. W poniedziałek, d. 20, znowu zasiadały oba departamenty i postanowiły wystąpić z najpoddanniejszem przedłożeniem z powodu aktu z d. 15 lutego. W wykonaniu tej decyzyi, d. 21, pociągiem wieczornym wyjechali do Petersburga prokurator senatu Sedergjelm i sekretarz-referendarz depart. gospodarczego Kniper, zaś d. 22 pociągiem rannym wice-prezes Tuder.

„Lecz tego rodzaju trybu postępowania trzyma się nietylko senat. Jak wiadomo, toczą się obecnie w Helsingforsie obrady sejmu, zwołanego na sesyę nadzwyczajną z powodu projektu prawa o powinności wojskowej. Już miesiąc minął od czasu zwołania sejmu, lecz dotąd nie było ani jednego posiedzenia w sprawie zasadniczej ustawy. Dopiero d. 21 dzienniki zapowiadały, iż w dniu tym zasiadać będą wszystkie stany. Udałem się do domu Rycerskiego, lecz okazało się, iż posiedzenie jest tajne, publiczność więc wpuszczona nie została. Skierowałem się do gmachu sejmu, lecz i tu wszystkie stany obradowały przy drzwiach zamkniętych.

„Z dzienników d. 22 dowiaduję się, że na owych posiedzeniach tajnych roztrząsano referat poufny komisyi praw, której prezesem jest profesor Hermanson. Ani treści obrad, ani treści referatu nie ogłoszono, w mieście atoli mówią powszechnie, że sejm uchwalił przyłączyć się do protestu senatu. Nie wierzyłem w prawdę tych wieści, boć sejm zwołano wyłącznie dla obrad nad ustawą wojskową, ale się wnet przekonałem o słuszności pogłosek, gdym na dworcu kolei zobaczył d. 22 wyjeżdżających do Petersburga: biskupa Johansona, Kurteno i Viarry; podobno wyjechał też z nimi i marszałek von Troil. Celem podróży przedstawicieli stanów sejmujących—popierać zabiegi senatu o odwołanie lub zmianę ustawy z d. 15 b. m.

„Dowiaduję się też, iż generał - gubernator Bobrikow ze swej strony nie przeoczył działań senatu i złożył raport najpoddanniejszy."

ROZMAITOŚCI.

Zdetronizowana królowa. Ranavalo III, zdetronizowana królowa Madagaskaru, którą rząd francuski internuje w Algierze, w najętej za 24,000 fr. willi, przypłynęła w dniu 28 lutego do Marsylii w towarzystwie kapitana francuskiego Bonnefoy, oraz świty, składającej się z jej ciotki Roznazindrazany, siostry Rasendranoro, dwuletniej siostrzenicy Razafinandriamanitry i sekretarza-tłómacza Jana Razafindrazaka.

Ex królowa liczy obecnie 30 lat wieku, wygląda elegancko w zielonej bogato przybranej sukni jedwabnej i w zgrabnym kapeluszu ozdobionym czarnemi piórami i bukietem róż; odpowiadała lekkiem skinieniem głowy na ukłony składane jej przez licznych ciekawych.

Ranavalo miała podobno wielką ochotę zwiedzić stolicę Francyi. Wiezie ona ze sobą kosztowności, które mają przedstawiać wartość 10,000,000 franów. Uwagę publiczności zwracała na siebie ciotka królowej Raznazindrazana, kobieta otyła, czerwona, której zachowanie się gwałtowne podczas podróży sprawiało wiele kłopotów kapitanowi Bonnefoy. Roznazindrazana znana już jest francuzom z krewkiego temperamentu, gdyż pewnego razu podczas bankietu urządzonego w Tananariwie w dniu 14-ym lipca, wypoliczkowała ówczesnego gubernatora francuskiego, Laroche'a.

Adelina Patti w Rzymie. Mamy tu, pisze korespondent jednego z dzienników zagranicznych, Adelinę Patti z trzecim mężem, baronem Cedorström. Słynna niegdyś śpiewaczka wystąpiła nawet na cel dobroczynny, na koncercie w Akademii św. Cecylii. Prawdę powiedziawszy, diva, która już ma, zdaje się, pięćdziesiąt sześć lat, może już się postarzała, ale głos zachowała świeży i dźwięczny, choć znikły sławne „stacata" i wysokość głosu, któremi czarowała Europę i Amerykę.

Matka Adeliny Patti była chłopką z pobliskiego Albano. Patti jest też włoszką, choć się urodziła w Sevilli. Publiczność, która zgromadziła się tłumnie w sali koncertowej, przyjmowała śpiewaczkę owacyjnie. Królowa zaprosiła ją do swej loży, aby ją poznać. Natomiast repertuar divy jest ten sam, co przed laty trzydziestu: „Il Baccio" Arditego, arya z klejnotami z „Fausta", wreszcie duet z „Don Juana" i kilka rzeczy nad program odśpiewanych, przypomniały sławuą śpiewaczkę, dziś już mocno podmalowaną, ale na swój wiek jeszcze znakomitą.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdrowie Ojca Świętego.

Zdrowie Ojca św. znajduje się już w tak pomyślnem stadyum, że nocne czuwanie d-ra Lapponiego oraz wydawanie biuletynów zostało tymczasem zaniechane. Ojciec św. zwolna zacznie się zajmować sprawami Stolicy Apostolskiej, ku czemu otrzymał zezwolenie lekarzy.

Wśród prasy zagranicznej, zwłaszcza przeciw katolickiej, nie brak najrozmaitszych pesymistycznych przypuszczeń, te jednak wypływają zwykle ze złośliwej tendencyi, dlatego na nie zwracać nie należy uwagi. Podobnie opuszczamy mnóstwo anegdot, wątpliwej treści, które przytaczają goniące za sensacyą dzienniki i dzienniczki zagraniczne.

Ostatni biuletyn o stanie zdrowia Papieża brzmi:

Papież przepędził noc spokojnie i przespał się kilka godzin. Wszystkie organa funkcyonują prawidłowo. Uznano, że badanie miejsca operowanego jest niepotrzebne. Ojciec św. wyraził życzenie natychmiastowego opuszczenia łóżka po wizycie lekarskiej. Biuletynów nie będzie się wydawać przez dwa lub trzy dni. Temperatura, puls i oddychanie normalne. Podpisali: dr. Mazzoni i dr. Lapponi.

Dr. Lapponi oświadczył przedstawicielowi „Agencyi Stefaniego", że jest zupełnie zadowolony ze stanu zdrowia Papieża, którego wyzdrowienie jest pewnem, albowiem Ojciec św. przyszedł zupełnie do siebie.

Proces oddychania i trawienia nic nie zostawia do życzenia. Papież miał się odezwać, że zaczyna wierzyć słowom Mazzoniego, że doczeka się jeszcze setnego wieku.

Zaniechano karmienia chorego płynnemi pokarmami.

Lekarze Mazzoni i Lapponi stwierdzili, że obieg krwi, temperatura i oddychanie jest regularne.

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

Najświeższa faza stosunków niemiecko-amerykańskich została z wielkiem zadowoleniem powitaną przez prasę amerykańską. Wszystkie dzienniki z uznaniem wyrażają się o Niemcach, że wycofali swoje siły morskie z pod Manili i że obronę poddanych niemieckich powierzyli Stanom Zjednoczonym.

Dopóki Filipiny—pisze „New York Tribune" nie były posiadłością amerykańską, miały Niemcy prawo i obowiązek bronienia swych interesów. Obecnie powierzyły tę obronę w sposób lojalny pieczy Stanów Zjednoczonych.—Chociaż krok ten—pisze „Eventing Star"—był dyplomatyczną grą, aby z jednej strony ułatwić Niemcom wycofanie się z ambarasu i aby z drugiej strony przypomnieć zobowiązania Stanów Zjednoczonych, jakie mają na Filipinach, to jednakże rząd waszyngtoński musi się do tego zastosować i przyjąć obronę niemieckich interesów, inaczej bowiem Niemcy byłyby uprawnione do samopomocy.

Waszyngtoński „Times" z zapałem omawia położenie i twierdzi, że wszelkie przyczyny nieporozumienia zostały raz na zawsze usunięte, co wszystkich niewątpliwie przejmuje radością. Zatarg bowiem pomiędzy obydwoma krajami byłby nieszczęściem dla cywilizacyi. Niemcy, Ameryka i Anglia są naturalnymi sprzymierzeńcami.

Rozkaz Mac Kinleya, aby amerykańskie siły zbrojne strzegły na Filipinach interesów niemieckich, jest dowodem, jak usilnie pragną Stany Zjednoczone serdecznych stosunków z Niemcami.

Telegramy.

Petersburg, 9 marca. Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna zwiedziła petersburski instytut głuchoniemych.

Petersburg, 9 marca. Ogłoszono emisyę dwóch nowych (214 i 215) seryj państwowej 4-procentowej renty w nominalnej wysokości 20 milj.

Petersburg, 9 marca. Zostały opracowane nowe przepisy co do nabywania przez zarządy wojskowe produktów zbożowych bezpośrednio od producentów.

Paryż, 9 marca. Obejmując prezydyum senatu, Falliéres wypowiedział mowę, w której, podziękowawszy towarzyszom za wybór swój, podniósł następnie wysoko przymioty prezydenta Loubeta, który w orędziu swojem wezwał izby do współdziałania z nim w dziele uspokojenia. Senat—mówił Falliéres — poczyta sobie za zaszczytny obowiązek posłuchać tego wezwania. Oznaki uspokojenia pozwalają nam spodziewać się, że niedalecy jesteśmy dnia, w którym dzisiejsze przykre położenie znajdzie kres swój. Rozstrajające czynniki, jakkolwiek zawichrzyły życiem naszem po wierzchu, nie dotarły wszakże do jego głębiny w taki sposób, aby pozwoliły zapomnieć demokracyi o jej obowiązkach i interesach. Nie postradała ona zaufania swojego do armii, której nic i nikt nie zdoła odwieść od spełnienia obowiązków. Ona cierpliwie czekać będzie chwili, dopóki nie będzie wymierzoną sprawiedliwość, i przyjmie wyrok jej jako jedyną prawdę. Będzie to chwila oswobodzenia sumienia narodowego z pod dławiącego go ciężaru (gorące oklaski).

Paryż, 9 marca. Nowy referent sprawy Dreyfusa w zjednoczonym trybunale kasacyjnym, Vallot-Beaupré, nie spodziewa się, aby rozprawa ostateczna przeprowadzona być mogła przed dniem 10 kwietnia.

Paryż, 9 marca. Wobec najnowszych odkryć Esterhazego Cassagnac w „Autorité" domaga się przywiezienia Dreyfusa, którego osobiste świadectwo jest niezbędne. Millerand w „Lanterne" powiada, że jakkolwiek zeznania Esterhazego, lubo pod przysięgą składane, mogą wzbudzić nieufność, to jednak pewne szczegóły, daty i dokumenty w nich przytoczone wymagają uważniejszego przypatrzenia się i sądowego śledztwa.

Madryt, 9 marca. Ponieważ w nowym gabinecie żywioł ultramontański przeważa, Romero Robledo oświadczył Sagaście, że będzie go w kampanii wyborczej gorąco popierał. (Grupa Romera Robleda w rozwiązanej izbie liczyła tylko siedem głosów; przyp. red.). Uderzającym jest fakt, że liberał Gamazo (który niedawno zerwał z Sagastą; przyp. red.) przyrzekł popierać gabinet Silveli. Wszystko zwiastuje, że walka wyborcza w kwietniu będzie bardzo zacięta.

Madryt, 9 marca. Tekę marynarki obejmuje kontradmirał Gomez Imaz, ponieważ admirał Camara cofnął się w ostatniej chwili.

Tulon, 9 marca. Krążą pogłoski, że w pobliżu arsenału znaleziono 12 bomb dynamitowych. Słychać również, że dano trzy wystrzały z rewolweru, nie wyrządzając szkody. Pogłoski te budzą silne wrażenie.

Madryt, 9 marca. Rząd zaprzecza energicznie pogłoskom o pojawieniu się w prowincyach Castellon i Katalonii oddziałów karlistowskich i o przyłączeniu się do nich 2,000 dezerterów z armii hiszpańskiej.

W dniu 4-go Marca zmarł w Nicei długoletni Członek Protektor Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych m. Łodzi

B. P.

Markus Silberstein

O liczny współudział przy oddaniu ostatniej posługi uprasza pp. Członków

Zarząd Stowarzyszenia.

ZARZĄD
BANKU HANDLOWEGO w Łodzi

na zasadzie §§ 51 i 52 Ustawy Banku zaprasza niniejszem pp. akcyonaryuszów na

XXVI ogólne zwyczajne zgromadzenie

w dniu 11 (23) kwietnia r. b. o godzinie 1 po południu, w gmachu Banku Handlowego w Łodzi przy ul. Średniej N. 336 odbyć się mające

Porządek dzienny:

1) przedstawienie sprawozdania i bilansu za rok 1898.
2) zatwierdzenie dywidendy na tenże rok;
3) wybór członków Rady i kandydatów;
4) zatwierdzenie kupna nieruchomości, w myśl § 21 Ustawy;
5) wniosek w kwestyi zmiany §§ 12, 16, 21, 28, 35, 40, 51, 52 i 64 Ustawy.

Do uczestniczenia w zgromadzeniu ogólnem mają prawo akcyonaryusze, którzy do 11 (23) marca r. b. złożą swoje akcye w kasach: Banku Handlowego w Łodzi lub tegoż Oddziałów: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach lub też Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego w Petersburgu.

Do złożonych akcyj winny być dołączone 3 jednobrzmiące specyfikacye, z których j e d n a należycie poświadczona i wydana akcyonaryuszowi, stanowi dowód depozytowy, d r u g a zostanie przy depozycie, t r z e c i a zaś, opatrzona stemplem Kasy, posłuży za dowód do uzyskania biletu wejścia na zgromadzenie.

Złożone akcye zwracane będą od 12 (24) Kwietnia r. b. za zwrotem specyfikacyi Nr. 1.

Łódź, 23 lutego (7 marca) 1899 r.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 13 (25) lutego 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
116	Styczeń 1869	5	Warszawa m.	Łódź	Bergrad	Okaziciel	1	Wyroby skórzane	—	36
102	"	4	"	"	Chastkiewicz	"	1	Wyroby szklanne	5	06
138	"	8	"	"	Zelin	"	1	Wyroby miedziane	2	05
140	"	8	"	"	Endekeld	Kolińska	5	Umywalnie	16	00
4463	Grudzień 1898	9	Warszawa pośp.	"	Bergman	Kulisz	1	Książki	7	30
646	Styczeń 1899	10	" towar.	"	Ratyński	Okaziciel	1	Towary łokciowe	1	5
1092	"	6	"	"	Kniazator	"	1	Machorka	2	00
1044	"	6	"	"	Brün	"	1	Gilzy	4	15
149	Grudzień 1898	24	"	"	Zaterman	"	39	Wyroby korkowe	30	15
1198	Styczeń 1899	8	"	"	Dobrzyniecki	"	3	Gilzy	19	20
1369	"	11	"	"	Kuratas	"	2	Chustki wełniane	4	5
1344	"	11	"	"	Orusen	"	8	Papier kol.	32	35
420	Grudzień 1898	31	"	"	Franaszek	"	1	Żelatyna	6	15
553	"	31	"	"	Szpak	Matiatko	1	Przyrządy myśl.	1	00
1539	Styczeń 1899	12	"	"	Rożewski	Okaziciel	1	towary łokciowe	3	5
748	"	2	"	"	Juk	"	1	Taborety	3	35
717	"	2	"	"	Fabryka Wojciech.	"	4	Krzesła	2	5
716	"	2	Aleksandrów	"	"	"	3	Drut stalowy	1	30
745	"	14	"	"	Jezierski	"	15	Przędza wełn.	24	16
794	"	13	Achen	"	Feigenbaum	Freidenberg	1	Rzemień	18	08
461	"	2	Białystok	"	Kermens	Okaziciel	1	Wełna sztuczna	1	27
14081	"	30	"	"	Szapiro	"	2	Wyroby skórzane	20	25
15774	"	2	"	"	Hererman	"	1	Towary łokciowe	1	30
15895	"	7	pośp.	"	Tykocki	"	2	Wyroby weł.	6	35
15858	"	7	"	"	Solnikow	"	1	Wyroby skórzane	3	30
13	"	8	"	"	Sidner	"	2	" wełn.	2	37
148	"	11	"	"	Solnicki	"	2	"	3	00
244	"	13	"	"	Chasel	"	1	"	2	00
162	"	13	Warszawa	"	Rabinowicz	"	1	Wyroby skórzane	3	10
53284	"	5	"	"	Czemeliński	"	5	Skrawki sukienne	46	16
52409	Grudzień 1899	26	Dwińka S. P. D.	"	Monszein	"	32	Towary wełn.	111	10
13128	Styczeń 1899	6	Wierzbołowo	"	Rapaport	"	1	"	1	10
14607	"	6	Olkieniki S. P. W.	"	Szejman	"	1	Żelazo	2	10
186	"	6	Ryga	"	Biskis	"	1	Towary łokciowe	3	20
192416	"	5	Narwa B. i P. R.	"	Wolfsmid	"	13	Napoje wyskok.	116	00
6259	"	2	Moskwa	"	Kuczengolmska	"	1	Części maszyn	1	09
152039	"	5	Krasnoe	"	Osipow	"	60	Krochmal	300	00
3264	"	12	Lublin	"	Sznerson	"	1	Towary łokciowe	60	25
10371	Grudzień 1898	31	Sokołów	"	Kon	"	1	"	—	24
1196	Styczeń 1899	12	Ekaterynodar	"	Mendelbaum	"	13	Wyroby wełn.	67	15
21529	"	8	Tyflis Zakauk.	"	Pasowski	"	2	Rzeczy domowe	1	30
40560	Grudzień 1898	22	"	"	Arzuman	"	10	Orzechy drobne	61	30
40561	"	22	Samaro S. Zł.	"	"	"	10	"	55	20
47532	Styczeń 1899	6	Miatlewska Siz. W.	"	Zuew	"	11	Resztki sukienne	125	30
3308	"	11	Uspenskaja i Ekat.	"	Finków	"	1	Wzory manufak.	3	11
131	"	2	Nowozybków Pod.	"	Graf	"	1	Wyroby wełn.	2	12
8067/8368	"	11	Nagore Pol.	"	Wodniaków	"	10	Sznury konop.	67	30
661	"	8	Nowozybków Pol.	"	Abramowicz	"	10	Gilzy do papier.	12	15
8045/8346	"	6	Nagorye Pol.	"	Brisztein	"	11	Sznury konopne	15	00
652	"	5	Wilkoszki	"	Abramowicz	"	8	Gilzy	12	00
2238	Grudzień 1898	30	Waliły	"	Mitiarewski	"	1	Piasek biały	—	2
1024	Styczeń 1899	30	Berdyczów P. Z.	"	Kremer	"	1	Wyroby wełn.	—	35
661	"	8	Kijów m. P. Z.	"	Pelikan	Gifman	4	Wyroby manuf.	8	30
6680	"	5	Odesa tow.	"	Sodorkowskij	Okaziciel	1	"	—	13
4891	"	4	"	"	Fajwel	"	5	Orzechy chińskie	32	28
3686	Grudzień 1898	31	Klewań	"	Tarnowski	"	10	Resztki sukienne	101	20
1589	Styczeń 1899	8	Dunlewski	"	Wilkoszewski	"	15	Wyroby szklane	7	15
152	"	12	Równo	"	Liwszic	"	1	Towary łokciowie	2	27
2889	Grudzień 1898	31	Umań	"	Koplar	"	2	Naczynia fajans.	33	00
3412	Styczeń 1899	12	Balta	"	Szteinberg	"	12	Skrawki sukienne	34	00
707	"	4		"	Leid	"	1	Towary łokciowe	—	32

Wiceprezes Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rossyjskiego przemysłu i handlu

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Dnia 4-go b. m. zmarł w Nicei po krótkich cierpieniach

Trafnym radom i światłej inicyatywie nieodżałowanego Nieboszczyka, opartym na głębokiej znajomości stosunków miejscowych i kierowanym zawsze pragnieniem dobra ogółu, zawdzięczała instytucya nasza nie jednę myśl pożyteczną, to też nagły zgon Jego wzbudził szczery żal wśród kolegów, którzy zachowają o Nim trwałe w swych sercach wspomnienie.

Zarząd Łódzkiego Oddziału Towarzystwa popierania rossyjskiego przemysłu i handlu.

Dnia 4-go Marca r. b. przeniósł się do wieczności

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Honorowy Członek naszego Stowarzyszenia.

Zmarły, pozostawił wśród nas żal nieutulony i zasłużył sobie ogólną sympatyę i szacunek za chętne niesienie pomocy Stowarzyszeniu, a zwłaszcza jako przełożony dla majstrów swoich był niezmiernie uczynnym i wyrozumiałym. Oceniając te przymioty zmarłego

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Majstrów Fabryk Łódzkich

składa jego pamięci zasłużone uznanie.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 25 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.